Nr 49 Kraków, dnia 7 grudnia 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1283.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Przesilenie rządowe.

Dymisya ministrów. — Prezydent Paderewski tworzy nowy rząd

Przeżywamy obecnie w Polsce pierwsze przesilenie rządowe. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem prezydenta ministrów Paderewskiego, podali się we czwartek 27 listopada do dymisyi.

Sprawa to bardzo poważna i doniosła dla państwa, doniosła dla ludu polskiego. Od rozwiązania jej zależeć będzie nietylko spokój w kraju, nietylko przetrzymanie zimy, strasznej wobec braku żywności i braku środków do przewiezienia tej żywności jakoteż węgla i drzewa, ale zależeć będzie cały kierunek polityki państwowej wewnętrznej i zewnętrznej.

Co doprowadziło do spadku rząd p. Paderewskiego?

Wiadomo wszystkim, jakie nadzieje przywiązywał cały naród do Paderewskiego, kiedy się zjawił w Polsce i objął kierownictwo rządu. Położenie państwa było wtedy bardzo ciężkie. Socyalistyczny rząd p. Moraczewskiego zabagnił stosunki na całej linii. Nie mieliśmy wojska, bo rząd Moraczewskiego nie chciał go tworzyć, Spisz kazał opróżnić; Lwów bronił się własnemi siłami i tem, co zachodnia połać Galicyi na obronę jego posłała. Wobec państw koalicyi byliśmy tworem napół nieistniejącym, bo rząd p. Moraczewskiego nie był przez koalicyę uznanym. Polska, wycieńczona wojną, stała przed katastrofą głodową.

Tak wyglądało państwo polskie, kiedy z końcem stycznia b. r. Paderewski podjął się niesłychanie trudnego i odpowiedzialnego zadania ujęcia steru państwa w swoje ręce.

P. Paderewski zabrał się do pracy niezwykle energicznie. Chociaż sprawami tego rodzaju nigdy się nie zajmował przedtem, choć na administracyi państwa zupełnie się nie znał, wziął się do pracy, licząc na to, że gorąca miłość ojczyzny, jaką płonie, będzie dlań w najtrudniejszych okolicznościach wskaźnikiem działania, a potężne wpływy, jakie pracą całego życia zdobył sobie w świecie anglo-saskim, w Anglii i w Ameryce, zadanie pod wielu względami mu ułatwiło.

Istotnie, zaraz po objęciu rządów przez p. Paderewskiego, zaznaczyła się zmiana w stosunku zwycięskiej koalicyi dla Polski. Przedewszystkiem koalicya uznała rząd p. Paderewskiego. Staliśmy się państwem, które w rzędzie potęg europejskich znalazło oficyalnie swoje miejsce. Razem z p. Paderewskim przybyła do Polski misya amerykańska żywnościowa. Ta misya zorganizowała dostawę mąki i tłuszczów do Polski. Te dostawy umożliwiły nam przetrwanie krytycznego roku. Katastrofa głodowa, jaka nam groziła, została usunięta. Zebrał się Sejm. Sejm stworzył armię; uchwalił sojusz z koalicyą; Polska stała się sojuszniczką zwycięskich państw świata, a w czerwcu przez traktat wersalski stworzenie jej zostało ostatecznie ustalone i utrwalone. Galicyę wschodnią opróżniliśmy z wroga, armia nasza uwolniła znaczną część Litwy, uwolniła nasze ziemie kresowe od bolszewickiego jarzma. To stało się z wielką pomocą koalicyi, która właśnie dzięki stosunkom i wpływom Paderewskiego szła nam na rękę w tych rzeczach.

Paderewski przebywał przeważnie zagranicą, w Paryżu, broniąc sprawy polskiej, która była bardzo skomplikowaną. Co do Śląska cieszyńskiego, to był układ Francyi z Czechami jeszcze z 1917 r., co do Galicyi wschodniej był układ Anglii z rządem carskim i z rządem Kiereńskiego. Położenie delegacyi pokojowej polskiej było więc ciężkie i trudne, cały swój wpływ osobisty rzucił p. Paderewski na szalę, aby dobra państwo-

wego Polski bronić. To się nie zawsze udało. Nieobecność dłuższa w kraju, a następnie prawdopodobnie nieznajomość administracyi, której p. Paderewski istotnie nie zna, stały się powodem, że wewnętrzne stosunki w państwie zaczęły się psuć. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie okazało tyle siły i zrozumienia myśli państwowej, ile należało, aby ująć administracyę państwa w karby i maszynę państwową wiesszać. Doszło do tego, że urzędnicy nie wykonywali i nie wykonują zgoła ustaw sejmowych, a nawet wprowadzają w państwie anarchię, podburzając ludność przeciw Sejmowi. Poszczególne działy administracyi szwankują coraz bardziej. Kolej i poczta funkcyonują źle. Niedołęstwo kolei i rozpanoszenie się łapownictwa wśród urzędników jest główną przyczyną nędzy aprowizacyjnej w miastach i ośrodkach fabrycznych.

Odpowiedzialność za to wszystko spada oczywiście na rząd.

Prezes naszego klubu, poseł **Witos**, w mowie swojej, wygłoszonej w ubiegły wtorek w Sejmie w dyskusyi nad sprawozdaniem prezydenta ministrów, roztoczył katastrofalny wprost obraz stosunków wewnętrznych, krytykując system rządzenia, jako wiodący państwo do nieszczęścia. Uznając w pełni zasługi, dla Polski przez p. Paderewskiego poniesione, Klub posłów ludowych przez usta prezesa wyraził rządowi wotum nieufności.

To było powodem, że rząd p. Paderewskiego podał się do dymisyi, prócz p. Paderewskiego, który podjął starania o utworzenie nowego gabinetu.

Zarząd Klubu posłów P. S. L., rozpatrzywszy sytuacyę, doszedł do przekonania, że p. Paderewski, jako organizator państwa, nie miał szczęśliwej ręki i powziął uchwałę, że z p. Paderewskim w układach o utworzenie nowego rządu udziału nie weźmie.

W chwili, gdy te słowa piszemy, (poniedziałek), przesilenie rządowe jest w stadyum największego zaostrzenia.

Gdyby były gwarancye, że p. Paderewski stworzy rząd, który naprawdę będzie silnym, który naprawdę ujmie w dłonie rządy i będzie zdolnym do przeprowadzenia najpilniejszych konieczności państwowych, Klub posłów P. S. L. nie będzie miał powodu do występowania przeciw temu rządowi.

O ile te gwarancye ujawnią się w czasie układów o utworzenie nowego rządu, to fakt ten przyniósłby znaczne wyjaśnienie i ułatwienie rozwiązania przesilenia.

Galicya wschodnia przyłączona do Polski na 25 lat.

Sprawa Galicyi wschodniej, długo nierozstrzygana, została — jak słychać — już ostatecznie załatwiona przez najwyższą Radę koalicyjną. Wiśmy wiedzieli dobrze, że w tej właśnie, najżywotniejszej dla nas sprawie, działa cały szereg sił dla nas wrogich, że jest ktoś, komu zależy na tem, żeby Polska była słabą, żeby była jak najmniej oporną wobec — Niemiec. Wiemy, że tym przeciwnikiem naszym jest Lloyd George, angielski polityk kierujący. Wytłómaczyć to możemy sobie jedynie w ten sposób, że Anglia chce się już z góry zabezpieczyć przed Niemcami, (którzy nie są zniszczeni) i zwrócić ich zapędy tam, gdzie to najłatwiej, t. j. przeciwko słabej Polsce. Stąd wynikło niekorzystne dla nas rozwiązanie przynależności Gdańska, plebiscyty w ziemiach bezwzględnie polskich — a wreszcie ciężka krzywda, jaka nas spotyka obecnie, wschodnia część Małopolski ze Lwowem i Zagłębiem borysławskiem, oddana Polsce na lat 25.

Podajemy za korespondentem pism warszawskich treść umowy, jaka ma być spisaną między koalicyą a Polską.

„Polska dostaje mandat do zarządzania Galicyą wschodnią na lat 25. Granica pomiędzy Galicyą wschodnią a zachodnią rozpoczyna się na dawnej granicy rosyjsko-austryackiej i biegnie wzdłuż wschodniej granicy gminy Bełzec (tuż na południe od Tomaszowa Lubelskiego); dalej idzie pomiędzy powiatami Cieszanów i Jaworów; dalej granicami powiatów Jarosław i Przemyśl z jednej strony, a powiatami Jaworów, Mościska, Sambor i Stary Sambor; dalej przechodzi o 2 kilometry na wschód od Chyrowa; dalej linią działu wodnego pomiędzy Strwiążem i Dniestrem (czyli odcina kawałek powiatu starosamborskiego); wreszcie granicami powiatów Dobromil i Lisko z jednej, a Stary Sambor i Turka z drugiej strony — aż do granicy słowackiej.

Polska reprezentuje Galicyę wschodnią na zewnątrz. Polska zapewnia Galicyi wschodniej te same wolności obywatelskie, któremi się cieszą wszyscy obywatele państwa polskiego. Języki urzędowe są dwa: polski i ruski. Prawa mniejszości w Galicyi wschodniej są zagwarantowane traktatem dodatkowym z dnia 28 czerwca b. r.

Galicya wschodnia będzie miała własny sejm jednoizbowy. Kompetencya sejmu tego obejmuje sprawy wyznaniowe, oświatowe, dobroczynności, hygieny, lokalnych środków komunikacyi, popierania rolnictwa i nawadniania, torowania (?) praw zasadniczych o organizacyi i administracyi gmin wiejskich i miejskich, podatków miejscowych oraz spraw agrarnych. Sejm uchwala też budżet w sprawach do jego kompetencyi należących. Namiestnik ma prawo veta co do wszystkich praw przez sejm uchwalonych. Veto upada, jeśli prawo to zostanie w ciągu roku ponownie uchwalone większością dwa trzecich głosów. W sprawach oświaty veto namiestnika jest bezwzględne. W sprawach agrarnych rząd polski i mieszkańcy Galicyi wschodniej mogą się zwrócić do Ligi narodów.

Galicya wschodnia będzie miała swych posłów w Sejmie polskim. Sprawy wchodzące w skład kompe-

tencyi sejmu galicyjskiego, zarządzane będą przez ministrów, mianowanych przez namiestnika i odpowiedzialnych przed sejmem galicyjskim. Inne sprawy kierowane będą przez dyrektorów, zależnych od namiestnictwa. Namiestnik mianuje urzędników z pośród mieszkańców kraju, bez różnicy wiary i narodowości. We Lwowie będzie się mieściła siedziba sądu najwyższego dla Galicyi wschodniej. Sędziowie mianowani będą przez naczelnika państwa na wniosek namiestnika. Dobra państwowe i koronne austryackie przechodzą do Polski, która niemi zarządza.

Budżet Galicyi wschodniej będzie się składał w odpowiedniej części z podatków ogólnych, wyznaczonych przez sejm warszawski, oraz z podatków dodatkowych, uchwalonych przez sejm galicyjski. — Polska może stosować w Galicyi wschodniej pobór wojskowy. W czasie pokoju kontyngent, pobrany w tym kraju, musi być stacyonowany w jego granicach. W czasie wojny, może być użyty wszędzie. Traktat powyższy wejdzie w życie równocześnie z traktatem z Austryą.

Pierwszy sejm galicyjski zwołany będzie najpóźniej w 9 miesięcy po wejściu w życie traktatu".

Co my na to? Mamy uchwałę Sejmu, mamy oświadczenia kierujących mężów, mamy oświadczenia ludu polskiego i jego wielką przysięgę, co tkwi w sercu każdego Polaka:

Nie damy ziemi!

Nie damy ziemi, która jest nasza, której kultura jest polska, która pługiem i mieczem polskim utrzymana; nie damy bohaterskiego Lwowa, nie damy skarbów naszych w borysławskiem zagłębiu! Nie damy, bo jesteśmy świadomi praw swoich i siły naszego narodu, bo wiemy, że bez Lwowa niema Polski!

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu z dnia 25 listopada obradowano w dalszym ciągu nad sprawą wyborów na kresach wschodnich. Po przemówieniach pp.: Sokołowskiego, Piotrowskiego, Zagórskiego, ks. Maciejewicza, Niedziałkowskiego i ks. Lutosławskiego przyjęto ustawę, brzmiącą w głównych punktach:

W powiatach kresowych, od najazdu wroga oswobodzonych odbędą się najdalej w ciągu dni 70 od wejścia w życie tej ustawy wybory przedstawicieli ludności powszechne, tajne, równe, bez różnicy narodowości i wyznania, według zasad technicznych, opartych na wzorze ordynacyi wyborczej do Sejmu ustawodawczego. Jeden przedstawiciel ma wypaść na około 50.000 mieszkańców.

Jedynym przedmiotem obrad zgromadzenia będzie stwierdzenie urzędowe woli ludności ziem, które uczestniczyły w wyborach, o stosunku do Republiki polskiej i określenie, które powiaty, względnie części powiatów mają na podstawie woli ich ludności powrócić do państwowej jedności z republiką polską. Uchwały zgromadzenia, podpisane przez jego marszałka i sekretarza, będą przesłane marszałkowi Sejmu ustawodawczego dla przedłożenia Sejmowi, jako urzędowy wyraz ludności.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad oświadczeniem prezydenta Paderewskiego. Zabrał głos prezes Witos i we wspaniałem przemówieniu wystąpił przeciwko obecnemu systemowi rządów. Prezes Witos tłomaczy stanowisko swego Klubu względem rządu względami państwowymi.

Powiedzenie, „rząd jest rządzony", jest samooskarżeniem, a jednocześnie wyrokiem, wydanym na samego siebie, a streszczającem się w słowie „dymisya". Mówca nie zapoznaje trudności, z jakiemi rząd zmuszony był się borykać, ale uznaje również wymowę faktów. Nikt nie zaprzeczy, że stosunki wewnętrzne odznaczają się bezładem i skończyć się muszą.

Mówca zarzuca rządowi brak jasnego programu i brak zgody między poszczególnemi ministeryami, co się uwidoczniało nieraz na posiedzeniu komisyj sejmowych.

Największy grzech rządu mówca widzi w zamieszaniu, panującem w dziedzinie administracyjnej, czemu sam rząd nie przeczy. Jeśli rzeczy tak dalej pójdą, katastrofa będzie nieuniknioną. Obowiązkiem rządu było wykonywać uchwały Sejmu. Tymczasem która ustawa została wykonaną? (*Głos:* Ustawa wyjątkowa). Ustawę z dnia 28 lutego, która miała dostarczyć zniszczonej ludności drzewa na odbudowę, każdy urzędnik interpretuje odmiennie. Niedługo będzie rocznica jej uchwalenia a dotąd wykonywana nie jest. Mówca wykazuje sprzeczności między ustawą a późniejszemi rozporządzeniami rządu. To samo tyczy się ustawy o przymusowej dzierżawie. Cztery miliony morgów leży w Małopolsce ugorem. Sprawiła to nie wojna, ale zła wola lub bierność rządu. Nie wykonano również ani ustawy o spisywaniu szkód i świadczeń wojennych, ani reformy rolnej. Tę ostatnią starano się spaczyć, a parcelacya odbywa się w dalszym ciągu. We wschodniej Galicyi za dobre pieniądze sprzedaje się grunta i to Rusinom.

Ministeryum aprowizacyi opóźniło się niesłychanie z planem gospodarki. Brak chleba jest jeszcze poniekąd zrozumiały, ale czem wytłómaczyć brak soli i nafty, wówczas kiedy, produkta te za drogie pieniądze są wszędzie do nabycia. Przedstawiciele politycznego narodu żydowskiego (wesołość) uskarżali się na nietolerancyę. Widzimy jednak, że rząd przeciąga nadal przywileje dla tych ludzi. Nie żądamy niczego innego jak tylko równych praw pod tym względem.

Ustawy o dostarczeniu opału rząd również nie wykonał i sprawę zlekceważył. Deputacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego, która w tej sprawie interweniowała u ministra oświaty, ten odpowiedział, że w ministeryum jest też zimno i że siedzi w futrze. (Minister Łukasiewicz: Wcale u mnie nie byli). Jeśli profesorowie mówią nieprawdę, to i ja ją powtarzam.

Z chwilą, kiedy zima była już za progiem, przyszedł dopiero na komisyę pan wiceminister spraw wojskowych i oświadczył, że armia nie ma mundurów. Trzeba było o tem pomyśleć wcześniej. W swoim czasie misya polska we Francyi nie kupiła mundurów odjeżdżających do ojczyzny armij amerykańskich, ale musiano je kupić znacznie później po trzykrotnej cenie. (*Głos:* Zarobek dla paskarzy).

Sposób rekwizycyi koni jest oburzający. Mówca przytacza list urzędowy, świadczący, że dobrowolna oferta ziemian została przez rząd odrzucona, bowiem ministerstwo wojskowe stwierdziło, że koni nie potrzebuje, że woli je kupować od handlarzy żydowskich, ewentualnie rekwirować. (Głosy: Niesłychane!)

Mówca zarzuca rządowi brak wszelkiej inicyatywy

W sprawie skonsolidowania większości w Sejmie rząd nie poczynił żadnych wysiłków, stał na stanowisku neutralnem.

W przemówieniu tem uderzył cały Sejm świetny ustęp, występujący w obronie zagrożonych praw urzędników państwowych, których sfery prawicowe i rządowe (dr Kasznica!) chciały pozbawić praw wyborczych. — Jestto rzecz niesłychana, aby państwo polskie pozbawiało całe rzesze dzieci ludu praw obywatelskich, dlatego tylko, że służą państwu. Na szczęście zamach się zupełnie nie udał, głównie dzięki stanowisku prezesa P. S. L.

Po p. Witosie przemawiał imieniem Zjedn. Ludow. p. Skulski, występując w obronie rządu. Wystąpił on przeciwko protekcyi pewnych grup w wojsku.

Na posiedzeniu dnia 27 z. m. załatwiono między innemi sprawę mieszkaniową w tym kierunku, że gminy będą miały prawo rekwirować dla potrzebujących mieszkania zbyt obszerne, a zarazem te lokale, które służą zabawom, rozrywkom i t. d.

Sejm odmawia pomocy pogorzelcom.

W roku bieżącym spaliły się trzy gminy w powiecie mieleckim: miasteczko Rzochów, gdzie szkodę oceniono na pięć milionów koron, gmina Hohenbach (szkoda pół trzecia miliona) i gmina Jaślany (szkoda przeszło 600 tysięcy).

Komisya skarbowo-budżetowa, która w zasadzie odmawia pomocy pogorzelcom — bo powinni się ubezpieczać od ognia — w danym wypadku na podstawie referatu posła Kędziora uchwaliła 29 października r. b. jednomyślnie bez dyskusyi zalecić Sejmowi uchwalenie rezolucyj, wzywających rząd: 1) do udzielenia pogorzelcom doraźnej zapomogi na zakupno żywności dla pogorzelców, karmy dla bydła i nasion do siewu; 2) dostarczenia drzewa na odbudowę z lasów Rozwadowskich, zakupionych przez krajowy urząd odbudowy i zapomogi na robociznę przy odbudowie, wreszcie; 3) przyspieszenia odbudowy cegielni miejskiej w Rzochowie, zniszczonej przez wojnę w myśl ustawy z 18-go lipca 1919, przyznającej zapomogi na odbudowę. To wyjątkowe traktowanie wymienionych trzech gmin, uzasadniła komisya skarbowo-budżetowa dwoma względami. Najprzód, że budynki były ubezpieczone według cen przedwojennych, a Towarzystwa asekuracyjne podczas wojny nie przyjmowały podwyższenia asekuracyj, wskutek czego wypłacone ubezpieczenie nie wystarczy na odbudowę, która dzisiaj kosztować będzie 10 do 20 razy więcej. Powtóre austryackie ministerstwo robót publicznych poleciło krajowemu urzędowi odbudowy odbudowywać na koszt państwa podczas wojny także te budynki, które się spaliły wskutek innych wypadków, aniżeli przez działania wojenne, bo gminy straciły podczas wojny przyrządy pożarnicze. W myśl tego rozporządzenia polecił naprzykład krajowy urząd odbudowy odbudować między innemi w gminie Kiełków, sąsadującej z Rzochowem 13 gospodarstw, które się spaliły w lipcu 1918 r.

Sprawozdanie komisyi postawił marszałek na porządku obrad Sejmu 27 listopada r. b., a przeciw rezolucyom komisyi oświadczył się poseł Hryckiewicz (jak nazwisko wskazuje ze wscho... iej ojczyzny), twierdząc, że państwo na takie cele nie ma pieniędzy. Przy głosowaniu przez powstanie okazała się wątpliwość co do większości, a po opróżnieniu sali i przeliczeniu posłów wchodzących przez drzwi z napisem „tak“ — lub „nie“, stwierdzono, że tylko 98 posłów głosowało za wnioskami komisyi, a 140 przeciw wnioskom, że zatem rezolucye zostały odrzucone, nawet rezolucya trzecia, która ma na celu przyspieszenie odbudowy zniszczonej przez wojnę cegielni w myśl obowiązującej ustawy [1]).

Przy głosowaniu stwierdzono dziwny objaw, jaki się nie wydarza w żadnym parlamencie, i to nie u „analfabetów“, posłów chłopskich, lecz u inteligentów, członków komisyi skarbowo-budżetowej, którzy ze swym przewodniczącym, posłem Głąbińskim, podpisanym na sprawozdaniu komisyi, głosowali w Sejmie przeciw własnym uchwałom.

Ciekawem też było zachowanie się żelaznego posła z parlamentu austryackiego, dra Steinhausa, który powinien znać obowiązujące w Galicyi przepisy, a głośno nawoływał członków swego klubu pracy konstytucyjnej, t. j. galicyjskich konserwatystów i demokratów, aby głosowali przeciw rezolucyom komisyi skarbowo-budżetowej.

Rząd, któremu znane są przepisy, obowiązujące dotychczas przy odbudowie w Galicyi, zaasygnował już pewne kwoty na pomoc doraźną pogorzelcom, mianowicie: w Rzochowie 200.000 koron, w gminie Hohenbach 100.000 koron, a w Jaślanach 25.000 koron i polecił wydać pewną partyę drzewa z lasów Rozwadowskich na odbudowę. Co teraz rząd pocznie wobec uchwały Sejmu z 27 listopada b. r.? — czy będzie ściągał z pogorzelców udzielone zapomogi, które zostały użyte na zasiewy i żywność? A co sobie pomyślą nieszczęśliwi pogorzelcy, zwłaszcza w miasteczku Rzochowie, którzy w roku ubiegłym widzieli, jak rząd austryacki odbudowywał spalony Kiełków, należący do parafii rzochowskiej, a teraz z rozpaczą dowiadują się, że Sejm polski gorzej ich traktuje, aniżeli rząd zaborczy?

Do Was, Bracia!

Straszna klęska nawiedziła Rzochów. To ciche spokojne miasteczko, rozwijające energicznie pracę około oświatowego i ekonomicznego podniesienia się, padło w dniu 28 września pastwą okrutnego pożaru. Oto z niewyjaśnionej przyczyny w jednym końcu miasteczka zapaliła się stodoła, z której iskry i paląca się słoma, szalonym wichrem unoszone, zapaliły środek, wreszcie i drugi koniec miasteczka, gdzie znajduje się plebania. I tak w jednej chwili całe prawie miasteczko znalazło się w ogniu. Nie było mowy o ratunku; cała praca oddziałów straży pożarnej skierowana była dla umiejscowienia pożaru, t. j. dla ochrony zagrożonych budynków.

W ciągu 3 godzin spaliło się 20 domów mieszkalnych, 45 stodół, 29 stajen, 22 chlewy i 24 szopy wraz ze zbożem, paszą, urządzeniem domowem i narzędziami

[1]) Za wnioskami głosowała lewica, a przeciw wnioskom prawica.

rolniczemi, tak, iż tylko inwentarz żywy z trudem uratowano.

Szkody wyrządzone tym strasznym pożarem w samych budynkach przedstawiają ogromną sumę, bo 1 milion 468 tysięcy koron, zaś szkody w urządzeniach rolniczych, w urządzeniu domowem, paszy dla bydła i zboża, dopiero co zebranem, sumę dwa razy większą.

Z najbogatszych gospodarzy pozostali nędzarze. 58 rodzin, t. j. 262 osoby, bądź to bez dachu nad głową, bądź bez najmniejszych środków do życia.

Zaraz też z pomocą przyszedł komisarz starostwa p. Zarzecki i nasz tak bardzo zasłużony poseł p. Kędzior.

Choć czas już upłynął dłuższy od tego wypadku, zimno i głód, ludzie i bydło b e z d a c h u n a d g ł o w ą. Litość bierze patrzeć na tę skrajną ludzką nędzę — na te nagie dziecięta, którym się nawet koszule popaliły.

To też zwracamy się do Was Bracia i prosimy Was: przyjdźcie tym nieszczęśliwym ofiarom z pomocą, z czem kto może, bo doprawdy tylko w ten sposób, tylko przy Waszej pomocy można będzie ochronić tych biedaków od strasznej nędzy a nawet od głodu.

Pospieszcie więc Bracia z pomocą a Bóg Wam stokrotnie to odpłaci, tylko pamiętajcie przysłowie, że „nie ten wiele daje, kto dużo daje, lecz ten, kto z a r a z daje".

Za wszystko też z góry zasyłamy zacnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Datki nadsyłać lub zgłaszać należy na ręce przewodniczącego „Komitetu dla pogorzelców" ks. Karola Dobrzańskiego Rzochowie". *Komitet pogorzelców.*

Współudział społeczeństwa w odbudowie Małopolski.

Dawna Centrala odbudowy Galicyi, mimo wielkich kapitałów, jakimi dysponowała, bardzo małymi rezultatami mogła się wykazać; rząd ją likwiduje. Na jej miejsce w Krakowie i we Lwowie a może i w innem miejscu mają powstać dyrekcye odbudowy kraju. Przy tych dyrekcyach stworzone będą wydziały kooperatyw budowlanych, których celem będzie organizacya społeczeństwa w spółki, któreby mogły współdziałać przy odbudowie.

Tam więc, gdzie znajdzie się przynajmniej 20 osób, któreby chciały Spółkę zawiązać, naprzykład spółkową cegielnię, tartak, betoniarnię, dachówkarnię, skład materyałów budowlanych, ślusarnię, stolarnię, a gdzie są warunki rozwoju (jak piasek, glina i t. d.) tam może na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Radę min. zawiązać Spółkę. Spółki takie otoczy wydział kooperatyw jak największą opieką i przyjdzie jej z pomocą tak w kierunku finansowym jak i technicznym. Każda Spółka będzie mogła korzystać bezpłatnie z pomocy inżyniera, który na żądanie Spółki wysyłany będzie do badania warunków i wypracowania kosztorysów i planów; nadto Spółka będzie mogła liczyć na bezprocentową pożyczkę.

Taka jest droga, która doprowadzi do ujęcia handlu i przemysłu, którymi u nas nikt się nie zajmował. Należy jeszcze dążyć, aby dla transportów kolejowych materyałów budowlanych dla Spółek uchwalić 50% zniżki kolejowej, coby uniemożliwiło konkurencyę.

Na razie, dopóki w Krakowie i we Lwowie nie utworzą się wspomniane urzędy, należy zwracać się do ministerstwa robót publicznych (Wydział kooperatyw — Warszawa) aby otrzymać informacye i druki. Pisałem swego czasu już o tem, jednak z przyczyn likwidacyjnych i innych, sprawa tak bardzo ważna w Małopolsce mało była podejmowaną a za mało było poparcia ze strony władz małopolskich. Obecnie jest nadzieja, że Galicya, tak bardzo zniszczona, skorzysta z pomocy i ludność sama pomoże do odbudowy.

J. Babicz, poseł.

Jeszcze w sprawie soli.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze otrzymało z ministerstwa rolnictwa (L. 8031/S. I) pismo z zawiadomieniem, że ministerstwo aprowizacyi nie chce udzielić obecnie soli dla bydła, twierdząc, że wobec wielkiego jej braku ciężko będzie nastarczyć dla ludzi, dla których przeznacza się 10 kg na rok na głowę.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze zaprotestowało przeciwko temu; wychodzi ono z tego założenia, że w obecnym właśnie roku musi być sól dla bydła przydzieloną, ponieważ bydłu naszemu grozi niebezpieczeństwo z powodu braku pasz treściwych, jak otręby, grys; niema też buraków i ziemniaków. Rząd winien jak najprędzej uruchomić saliny we wschodniej Galicyi dla użytku domowego, bo tamta dla bydła jest szkodliwą, jako zawierająca zbyt dużo soli potasowej. W Bochni należy uruchomić szyb Campi i Sutoris jak najprędzej (już się nad tem pracuje), a sól odpadkową, której jest dużo, wydać dla omasty paszy bydlęcej. W roku obecnym, z przyczyn już wymienionych i mokrego lata, może w oborach naszych zapanować łamikost i zniszczyć ludzki dorobek.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze zwróciło się do ministerstwa z żądaniem, aby to wszystko rozdano było w równych ilościach.

My posłowie gorąco te żądania popieramy. Może niejednemu zdaje się to dziwnem, że my żądamy ciągle różnych rzeczy i żądamy, a nie jednego od razu zdobyć nie możemy. Kto się w tem wszystkiem obraca, ten się nie dziwi. Wyjaśnię to w jednym z następujących numerów „Piasta". Co do soli jednak, to ona jest potrzebną i dla bydła (nie mówiąc o ludziach) i dostarczoną być musi.

Jan Babicz, poseł.

Pakunki amerykańskie.

Wiele osób, mających krewnych w Ameryce, otrzymało stamtąd zawiadomienie o wysłaniu im pakunków z prowiantami, odzieżą i t. p.

Jak nas informuje poseł Ś r e d n i a w s k i, transporty pakunków tych przyszły już do Polski i będą rozsyłane do adresatów. Ponieważ poczta nie przyjmuje większych pakunków, część ich będzie wysłana koleją część zaś (mniejsze) pocztą.

P. Średniawski sprawę zbadał i przekonał się, że winy w tem nikt właściwie nie ponosi; zwłoka nastąpiła wskutek trudności transportowych.

Jak analfabeta sejmowy wykpił „Djabła".

(Prawdziwe zdarzenie).

Znacie dobrze tę gadkę, jak to jedna baba (jużcić nie gremboszowska) zrobiła współkę z djabłem, w której wykierowała go na dudka. Ale żeby chłop z Gremboszowa wykierował na dudka djabła, to o tem pewnie nie wiecie. I to chłop analfabeta! Jak to było, proszę pilnie posłuchać:

Już to sporo lat temu, kiedym się jeszcze podkochiwać zaczął do różnych Kasiek i Julek, zjawiła się w Gremboszowie gazeta, zowiąca się: „Djabeł". Z pewną bojaźnią wziąłem ją do ręki, przypatrując się wymalowanemu djabłu na czele gazety, bo któżby się tego syna ciemności nie bał? Ale „wszystko jest na świecie rzeczą przyzwyczajenia" — rzekł piekarz i wymiótł kotem piec rozpalony, toć i ja się ochrastał z widokiem tego panicza i spokojnie podziwiałem jego sterczące rożki, jego komiczną minę, i jego siarczysty ogon. Ach ten ogon! Myślę, to jakieś poczciwe polskie djablisko, i nic innego tylko to albo sam Boruta z zamku łęczyckiego, albo jego rodzony braciszek. Powoli, powoli chciałem się dowiedzieć, czego on chce od czytelników i co tam pisał ten jegomość? I oto czytam: „W Krakowie świętym grodzie, publice ku wygodzie, dobrym na pokuszenie, dewotkom na zmartwienie, głupcom na pośmiewisko, „Djabeł" obrał siedlisko" i t. d., i pisał, że: „za guldena kwartalnie, ubawi was kapitalnie".

Tak się ten zły duszek przedstawił. Czytywałem jego prawdziwie dowcipne kawałki, a cudowałem się jego znakomitemi rycinami, że to raty prze raty. Myślę, że niema takiego, któryby mi co do tego zarzucił!

Doczekałem potem i tego, że mię ten djablina w r. 1891 pochwalił za jakąś mówkę, co miało ten skutek, że jeden z proboszczów wziął nieszczęsnego „Djabła" na ambonę i pokazując go wiernej, potulnej owczarence powiedział: „Patrzcie parafianie, jak tu „Djabeł" Bojkę chwali!" (autentyczne!). Ludowina odmówiła za me nawrócenie parę „zdrowasiek", a ja myślałem w duszy: Ot, jak ci djabelska pochwała wyszła na zdrowie!... Na razie tak, ale potem to mi wiele pomogło, i lubo „Djabeł" malował mię, jakem niby pokonał w wyborze dra Byka, to znowu jak się całuję z nieboszczykiem hr. St. Tarnowskim, to już ludziska uczone wytrzymywały jakoś i nie czyniły mi zarzutu z tego, że mię „Djabeł" ma w dobrej pamięci.

Zauważyłem potem jednak, że po zgonie redaktora ś. p. Borkowskiego, a osobliwie w ostatnich latach, coś się w „Djable" zepsuło i skapcaniał na humorze sporo. Człek się nie dziwi, bo dziś, w czasach takich przewrotów, klęsk i nędzy, nie można być w różowym humorze, i nawet samemu „Djabłu" go zabraknąć musiało. I jeżeli jego dowcipy i ryciny dużo pozostawiały do życzenia, tom sobie tłómaczył: Ot, postarzało się biedne djablisko!

Zawsze jednak miałem spore pojęcie o tym jegomościu, aż tu ktoś mi przysyła „Djabła" i co widzę; oto namalowany siedzę przed swą chatą, i pykam sobie fajeczkę na sporym cybuszku, a niżej jakiś paniczyk i fartyczna panienka nakładają łopatami gnój na taczki, jako niby moja służba. A w górze napis strachelnemi literami: „Jaśnie Wielmożny Dziedzic Bojko i Jego Parobcy" (ilustracya do artykułu posła Bojki w „Piaście").

Nie wiem, kiedym się tak serdecznie uśmiał, jak z tego widoczku i z tego; że „Djabeł" niby taki mądryja, taki oczytany, a przecież nie znalazł tyle rozumu, aby zrozumiał to, co ja, „analfabeta", w ironicznym artykule napisał, i dał się tak paskudnie wyprowadzić w pole!

Widząc, jak posłowie radzą o fornalach, jak niemożliwe do wykonania uchwały podnoszą, chciałem zrobić ich uważniejszymi na tę sprawę, i dlatego artykuł miał taki sens.

Że tego nie zrozumiał redaktor „Ludu Katolickiego" i po „katolicku" na mnie ujechał za to, to się nie dziwię takiemu mleczakowi, ale, że stary, kuty niby „Djabeł" czytać między wierszami nie umiał, to mnie śmieszy do dnia dzisiejszego. Biedne djablisko, szkoda, że ma taki pierański ogon!

Kuba z nad Wisły.

List do Redakcyi. — Myśli o reformie rolnej.

Drogi „Piaście"! Pisałem do Ciebie w r. 1914, wtedy gdyś się do lotu zrywał dopiero. Winszowałem Ci tego wspaniałego manifestu, gdzie złożyłeś swoje polityczne credo. — Wierzyłem, że staniesz się orędownikiem i wodzem tych, co żywią i bronią: Ludu.

Aczkolwiek dziś stan ludu jest inny, aniżeli ten, który Staszic, wielki ludowiec przed stu przeszło laty, jakby krwią i łzami odmalował, to przecież proletaryat tego ludu, tych chałupników, zagrodników i małorolnych żre nędza, karmią się głodem, odziewają chłodem, w chorobach nie dla nich lekarz, apteka; śmierć dla nich wybawicielem. A tymczasem Gospodarz wiekuisty nietylko do uczty niebieskiej, ale i do doczesnej wszystkich zaprosił.

I ucieszyłem się bardzo, gdy wysunięto reformę rolną, która przedewszystkiem, a może i wyłącznie, według mego zdania, powinna służyć proletaryatowi wiejskiemu, z wykluczeniem gospodarzy, mających już ponad 10 morgów. I smucę się, gdy ludzie samolubni, złej woli nie rozumią tej prostej zasady chrystyanizmu, że „Chrystyanizm, to ofiara", że nie wolno mi brać drugiej łyżki, gdy bliźni mój jeszcze jednej nie miał w ustach, i że bliźni nie powinien cierpieć głodu z braku ziemi, gdy sąsiad jego o miedzę, ulepiony z tejże samej gliny, ma dziesiątki, setki i tysiące morgów.

Takie stosunki dalej trwać nie mogą. Obszary dworskie, kościelne, klasztorne przejść muszą do rąk tych, którzy z roli wyszli, a roli nie mają; a jeśli ze względu na ciężkie położenie ojczyzny nie wszędzie da się przeprowadzić drogą kupna, to na razie w formie dzierżawy.

A czy nie jest to pogwałceniem prawa własności prywatnej — prawa Bożego? Bynajmniej. Prawo własności można naruszyć, o ile to wychodzi na pożytek dobra ogólnego.

A powtóre, uznaję prawo do własności, jeśli to prawo nabyte własną pracą; nie będą nią nigdy latyfundya, ani miliony, bo własną pracą przy sprawiedliwym systemie gospodarki społecznej do nich się nie dochodzi.

Uznaję prawo do własności, którą się odziedzicza, o ile własność ta nie przenosi umiarkowanego zapotrzebowania jednej rodziny.

Więc prawo własności do tysięcy morgów, lub milionów gotówki, jako ilości, której pojedynczy człowiek, choćby

rodziną, uczciwie zdobyć nie może, nie jest prawem, ale bezprawiem.

A grunta plebańskie i klasztorne?

Ksiądz dziekan Sidor ze Szerzyn w „Gazecie Kościelnej" domaga się pozostawienia 60 morgów dla probostwa, a lasy by traktować jako gminne, a zatem nie podpadające upaństwowieniu. W tym kierunku radzi rozwinąć akcyę wśród ludu.

Odpowiem na to, że dawniej, gdy na plebanii opart się każdy biedny, gdy dochody z gruntów plebańskich szły także na potrzeby kościoła, gdy ksiądz pleban i szkółkę parafialną subwencyonował, gdy o pensyi rządowej nikomu się nie śniło, to wtedy posiadanie gruntów było podwaliną istnienia całego aparatu kościelno-plebańskiego.

Dziś inaczej wszystko to idzie na użytek probostwa, w bardzo wielu wypadkach niepotrzebnie, gdy przeciwnie tam za płotem plebańskim skrajna, rozpaczliwa nędza.

Dalej ksiądz folwarcznik i ksiądz pasterz w jednej osobie nigdy nie są w harmonii, bo jeśli więcej jest gospodarzem, niż pasterzem, to wtedy duchowna rola leży odłogiem, albo jeśli jest więcej pasterzem a gospodarzem lichym, lub żadnym, to wtedy na gruncie kościelnym w niedzielę i żyeka czynszownika przy robocie spotkać możemy.

Trzeba takie stosunki uzdrowić!

Zostawić ni mniej, ni więcej, jak 10 morgów. Tyle potrzeba. Każdy człowiek, a więc i ksiądz, poza pracami swemi zawodowemi lubi się czemś zająć. Wymaga tego zdrowie ducha. Niechże i ksiądz ma taką rozrywkę na roli. — Zaspokoi to i własne potrzeby proboszcza. Znikną za to i cugi i sługi i hałas jarmarczny na plebanii; plebania będzie na prawdę siedzibą sługi Chrystusa, który rzekł: „Królestwo moje nie jest stąd".

W większym stopniu powyższe uwagi odnoszą się do majątków zakonnych, których posiadanie stoi w sprzeczności z duchem zakonu. Obowiązuje w zakonach ślub ubóstwa.

Dawniej, gdy zakony miały cele filantropijne, gdy były jakby szpichlerzem, stworzonym ofiarnością bogatych na rzecz ubogich — to były zachowane przynajmniej pozory. Dziś uleciał duch szerokiego serca, miłość bliźniego nie może przeleźć poza mury klasztoru, Więc oddać tym, którzy łakną. Zostawić im na własne potrzeby 10 morgów.

Tak więc probostwom i klasztorom zostawić po 10 morgów; reszty, aż do 100 morgów, nie parcelować absolutnie nigdy, ale utworzyć z tego osobne ciało tabularne, wydzierżawiać najbiedniejszym, a fundusz, stąd otrzymany, szedłby na cele, jakie dziś ma na oku konkurencya parafialna. — Grunt kościoła będzie służył naprawdę Bożej sprawie, nakarmi i osuszy łzę tych, których Chrystus Pan był szczególnym przyjacielem. W formie zmienionej będzie przez to uszanowana wola testatora.

Obszary plebańskie i klasztorne ponad 100 morgów podlegają parcelacyi według ogólnej normy.

Duchowieństwo nie powinno być przeciwnem reformie rolnej, bo spełnia się przez nią żądanie Zbawiciela: „Byłem głodny, a nakarmiliście mię". Ubogi materyalnie Kościół do IX wieku, był bogaty w cnoty pierwotnego Kościoła, wiała od niego poezya wzniosłych, bohaterskich czynów i olbrzymiej pracy, jakiś blask potężnego ducha, aż zaćmił się dostatkiem późniejszych czasów.

Zresztą, „pereat mundus, fiat iustitia", mówi łacińskie przysłowie. Niech raczej świat przepadnie. a sprawiedliwości niech się stanie zadość. *Ks. J. M.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

Pod znakiem próżniactwa.

Pod tym znakiem żyjemy obecnie, ba! nietylko żyjemy, ale w wykazanym przecześ kierunku, z szybkością przyspieszoną, jak po równi pochyłej, staczamy się w otchłań anarchii i bezwartościowej nicości!

Jest nas Polaków w Polsce około 30 milionów, z tych jedna trzecia, to jest 10 milionów, próżnuje średnio po 2½ godzin dziennie, jedni godzinę dziennie, inni 4, inni cały dzień; przyjmując wartość jednej godziny pracy równą jednej marce. (Murarz, kowal, ślusarz i t. p. nie będzie robił godziny za 1 markę a chce 2 i 3) to wyniesie 25 milionów marek straty dziennie, bezpośrednio straconych dla państwa, czyli dla każdego człowieka to państwo składającego, bez mała marka dziennie. A strata to bezpowrotna, najgorszego gatunku, jakie istnieją na świecie.

W samej rzeczy, jeśli mi dom zabierze woda, to go zaniesie drugiemu, jeśli mi zbój zabierze zegarek lub pieniądze, to je posiędzie kto inny, ale zawsze w kraju ta wartość pozostanie, choć nie u Pawła to u Gawła, ba! niech mi się nawet stodoła spali, to choć popiół zostanie, a rozsypany na morgę buraków, czy ziemniaków, długie lata duży urodzaj zapewni, więc dla państwa, czyli nas wszystkich, jakakolwiek choć drobna wartość pozostanie; ale strata przez próżniactwo spowodowana, przepada bez śladu, jak dym z armaty wystrzelony, bez żadnej korzyści dla kogokolwiek bądź.

Mało tego, każda marka stracona bezpośrednio przez próżniactwo, spowodowywa stratę dla państwa, t. j. dla wszystkich ludzi to państwo zamieszkających, stratę pośrednią, powstałą z tamtej pierwotnej, z jej przyczyny, którą najmniej na 4 marki ocenić należy.

Gdyby naprzykład owi słynni z próżniactwa t. zw „bezrobotni" uczciwie odrabiali wypłacane im przez rząd pieniądze, przy budowie onej nieszczęsnej kolei, dla zrobienia której byli użyci, i gdzie zmarnowano kilkaset milionów, a wypełniona robota nie była warta i kilku, toby ta kolej była dawno skończona, przewożonoby po niej węgiel, sól, wapno, wełnę i t. p., więc poszłyby w ruch stojące przez brak materyałów fabryki, dałyby zarobek tysiącom robotników, z wyrobionego sukna czy płótna robionoby ubrania, któreby były naturalnie tańsze, a przy szyciu ubrań i bielizny znowu zarabiałyby tysiące robotników i t. d. i t. p.

Gdyby nie próżniactwo, nie zmarzłyby tysiące cetnarów ziemniaków, nakopanoby i dowieziono sól, węgiel, konopie, skóry, żelazo i wszystkoby było o połowę tańsze i nawet ci sami próżniacy, co tę drożyznę zrobili, mieliby wszystko taniej, bo to się jedno drugiego trzyma, i jedno z drugiego wychodzi. Słowem, licząc ściśle, opierając się na faktach, bez żadnej przesady, można rachować stratę na każdej przepróżniaczonej godzinie, bezpośrednio jedną markę, a pośrednio 4, razem 5 marek bezpowrotnej straty, a że próżnujących śmiało na 10 milionów rachować można, więc razem pośredniej i bezpośredniej straty jest 125 milionów marek dziennie, a za potrąceniem dni świątecznych 37½ miliarda rocznie, czyli, że każdy obywatel państwa polskiego. wskutek rozpowszechnionego próżniactwa, traci około 1240 marek to jest 2480 koron rozmaitymi sposobami rocznie.

Oprócz na straty materyalne, należy jeszcze większą uwagę zwrócić na straty moralne, i na straszną

demoralizacyę sdołeczeństwa, na upadek poziomu etycznego, na lekceważenie cnoty, prawości, uczciwości, zacności, co wszystko z rozpróżniaczenia społeczeństwa pochodzi. Gdzie się to podziała owa dawna polska uczciwość robotnicza? gdzie honor robotniczy? zresztą mamy namacalne dowody, do czego próżniactwo doprowadzić w sąsiedniej Rosyi, gdzie już w północnych guberniach coraz bardziej rozwija się ludożerstwo, bo wypróżniaczeni ludzie nie mają co jeść, więc z głodu jeden drugiego zjadać zaczyna, jak opowiadali jeńcy, którzy z Ołonieckiej gubernii wrócili.

Tymczasem na zachodzie, w Niemczech, coraz bardziej ludzie się do pracy zabierają, fabryki w ruchu, rolnictwo kwitnie, słowem, za lat kilka, Niemcy będą potężniejsi, jak byli przed wojną! a co wtenczas będzie z nami, jak będziemy mieli z jednej strony pracowite, więc potężne Niemcy, a z drugiej rozwścieczone z głodu olbrzymie hordy zdziczałych Moskali, o ile sami nie weźmiemy się z całą energią do pracy, i nie zostaniemy potężnem państwem, tak silnem, by się mogło oprzeć naciskowi z obu stron?

Więc ostatnia pora, żebyśmy wszyscy, całym narodem, zabrali się do wytępienia tej ohydnej zarazy, jak trąd zaraźliwej i jak trąd zabójczej, ażeby ją wyrwać z korzeniem, wyciąć, wypalić, zarazki wytępić, żeby nawet śladu zarodków nie zostało.

Rząd powinien oddawać pod sąd doraźny, wszystkie gatunki i odmiany tego plugastwa, pod wpływem którego ten trąd się rozwija i mnoży; więc wszelkich podjudzaczy, podszczuwaczy, podżegaczy, agitatorów, ich pomocników, współdziałaczy, sympatyków i t. d. zarówno jak i wynikający z próżniactwa bandytyzm, czyli rozbój.

I tu nie należy się ograniczać na samych zbójach, ale zarówno (wieszać) i karać jednakowo tych, co ich do rozboju namawiają. Kiedy w Wysokowie wieszano dwóch zbójów 19 i 20-letnich, to włosy na głowie stawały, słuchając straszliwych przekleństw, które na swoich rodziców miotali za to, że w dzieciństwie nie zmuszali ich do pracy, owszem zachęcali do drobnych złodziejstw, i chwalili za to (!!!) zamiast surowo karać — i tych, którzy ich zawiadamiają, u kogo są w danej chwili pieniądze, a za to dzielą się ze zbójcami rezultatem rozboju, jak i tych, którzy zbójów przechowują, karmią, przechowują pochodzące z rozboju rzeczy, sprzedają takowe (paserów) i t. d., słowem każdego, kto jakimkolwiek sposobem zbójom dopomaga, w ten tylko bowiem sposób złe może być wyrwane z korzeniem i chwast na nowo nie odrośnie.

I tak samo i zarówno, wszystkich, co w jakikolwiek sposób pomagają rozwojowi próżniactwa, z całą bezwzględną surowością, karać i tępić należy, więc czy to najmitów, działających za pieniądze wrogów zewnętrznych, sąsiadów celowo działających, by Polskę osłabić, aby ją łatwiej połknąć, czy też działaczów wrogów wewnętrznych, pracujących pod wpływem owej ohydnej zasady „im gorzej, tem lepiej", chcących doprowadzić Polskę do głodu, ruiny i anarchii, żeby sobie nabić kieszenie, jako to „w mętnej wodzie ryby łatwo łapać"; jednakowo.

I nie sam rząd, ale wszyscy obywatele kraju, wszyscy mieszkańcy powinni całej energii, wszystkich sił użyć na wytępienie tego plugastwa, działać wszelkimi sposobami wedle możności, na co kogo stać; pisać, mówić, zawiadamiać niszczyć przewrotne dziełka, t. j. broszurki i t. p. i t. d., a że to plugastwo jako synowie szatana światła się boi, a w ciemności lubuje, więc światła, światła, wiedzy, nauki jak najwięcej, a jeśli nam się to uda, to wtedy dopiero, zdrowa moralnie i fizycznie Polska, uczciwa, pracowita, religijna, mądra, wolna, naprawdę powstanie i będzie tak silna, że się żadnego wroga bać nie będzie. *St. Br.*

Młodzieży polska do organizacyi! Do czynu!

Bardzo pocieszającym był dla mnie, a myślę, że i dla szerszej warstwy młodzieży, artykuł w „Piaście" o organizacyi młodzieży.

Jestto myśl bardzo piękna, żeby tylko młodzież nasza chciała się tem na prawdę zainteresować. Bo mamy już Polskę wolną, mamy Sejm, który obraduje nad najważniejszemi dla ludu sprawami, mamy wojsko, które dzielnie broni jeszcze granic naszej Ojczyzny, jednem słowem, mamy niepodległość, co jest najważniejsze każdego narodu. A więc, czyż my, młodzież polska, mamy patrzeć obojętnie na tych, co, w jaki sposób mogą ojczyźnie służą, a nas do tej służby wzywają? My musimy iść ochotnie w szeregi tych, co nietylko chlebem, ale i oświatą chcą lud nakarmić, aby zdążał do lepszej przyszłości. Bo oświata, to fundament, a młodzież, to przyszłość narodu. A więc starajmy się, ażeby się nas jak najwięcej zgłosiło do redakcyi „Piasta", bo im nas będzie więcej, tem prędzej będzie można coś zrobić. Najtrudniej tylko coś zacząć, a później to już członkowie takiej organizacyi uświadamiać i pomagać będą swoich współtowarzyszy tak, że wszystka młodzież może należeć do towarzystw, któreby co pewien czas zwoływały takie zjazdy, czyli zgromadzenia, pomagały młodzieży w zakładaniu czytelń (np. w naszej wsi założoną została czytelnia przed dwoma miesiącami i dosyć dobrze się rozwija, a teraz, w długie wieczory, tylko chcieć, a można się wiele dobrego nauczyć), dalej mogą być urządzane kursa z zakresu pszczelnictwa, sadownictwa, a zwłaszcza handlu, którego tak mały procent spoczywa w polskich rękach, zaś hasło: swój do swego, urzeczywistni się tylko wtedy, jeżeli naprawdę do handlu się zabierzemy. A zależy to tylko od nas młodych synów ojczyzny, bo starszym niezawsze się chce brać do jakiegoś postępu, mówiąc: przeżyłem do południa, to i po południu. Pokażmy przed światem, że nam dobro ojczyzny i nasze leży na sercu! Mamy obowiązek okazać, że godni jesteśmy wolnej, zjednoczonej Ojczyzny, o którą walczyły i modliły się pokolenia. A więc, młodzieży polska, do czynu. Nie pozwólmy, aby ta myśl wzniosłego dzieła pozostała na papierze, ale stwórzmy czyn, do którego winien spieszyć każdy matki-Polski syn!..

Może ktoś ze światlejszych czytelników kilka słów skreśli jeszcze w tej sprawie. Na razie kończę.

Młody czytelnik z Krasnego.

Baczność ludowcy z powiatu tarnobrzeskiego i niskiego.

Tymczasowa powiatowa Rada ludowa powiatu tarnobrzeskiego zwołuje na dzień 8-go grudnia Zjazd delegatów gmin do Rozwadowa — godzina 12 w południe.

Ludowcy stawcie się licznie!

Za powiatową Radę ludową *I. Rychel, Ad. Zieliński*

Ważne dla ludowców w Grybowskiem.

Celem utworzenia powiatowej Rady ludowej, któraby broniła interesów wszystkich rolników, a przedewszystkiem tych, którzy się grupują w Polskiem Stronnictwie Ludowem „Piast“, zapraszamy wszystkich delegatów ludowych Rad gminnych na dzień 9 grudnia b. r. na godzinę 1 po południu do sali Rady powiatowej w Grybowie. Nadmieniamy, że obecni będą na zebraniu p.p. posłowie z okręgu. Zaproszenie winien każdy delegat zabrać ze sobą. *Komitet organizacyjny.*

KRONIKA.

Gmina Odrzykoń złożyła po raz drugi na Górny Śląsk kwotę 54 koron.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze, sekcya hodowli drobiu, jako czynnik do tego powołany, ma, jako swe zadanie podniesienie i prowadzenie w kraju racyonalnej hodowli drobiu, uwzględniając przedewszystkiem krajową rasę, odznaczającą się wybitną produkcyą jaj, t. zw. „Zielononóżki“.

Aby jednak przedsięwzięta akcya wydała pożądane owoce, współdziałać muszą również wszyscy bez wyjątku hodowcy drobiu w kraju zarówno więksi jak i mali, zarówno na wsi, jak i w mieście. Współpracą bowiem, opartą na stałej łączności Towarzystwa z hodowcami, przez wzajemną wymianę myśli i wspólne załatwianie różnych spraw tyczących się hodowli drobiu, dojdzie się prędzej i pewniej do zamierzonego celu.

Hodowcy drobiu, którym leży dobro kraju na sercu, powinni natychmiast przystąpić do dzieła. Jako pierwszy krok w tym kierunku należy nadesłać do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański l. 9., dokładny adres z równoczesnem podaniem, ile i jaki gatunek drobiu kto hoduje.

Komisya kredytowa miejscowa ministerstwa dla przemysłu i handlu. W dniu 25 listopada b. r. w lokalu komisyi kredytowej miejscowej obwodu krakowskiego, ul. Floryańska l. 15., trzecie posiedzenie komisyi, na którem udzielono 18 rękodzielnikom pożyczki w łącznej kwocie 138.500 koron.

Prośbę jednego przedsiębiorstwa fabrycznego o pożyczkę w wysokości 30.000 koron, przedłożono komisyi głównej w Warszawie z przychylną opinią.

Czwarte posiedzenie komisyi kredytowej miejscowej odbędzie się w miesiącu grudniu b. r.

Jasełka śląskie w 5 odsłonach napisał ks. Emanuel Grim, Cieszyn 1920. Nakładem dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, cena 3 K.

„Jasełka śląskie“ różnią się pod wielu względami od dotychczas znanych Jasełek. Autor przedstawia udatnym wierszem i z polotem poetyckim w pierwszym akcie ogólne położenie żydów za czasów Chrystusa. Wierzący żydzi, sprzeczający się o treść posłannictwa Mesyasza, żołdak rzymski, natrząsający się z wiary dworzanin Heroda, wreszcie Najświętsza Panna i św. Józef kreślą dobitnie w gospodzie betleemskiej czasy ówczesne krzyczące wprost o Zbawiciela. W drugim akcie zwiastują aniołowie pasterzom wesołą nowinę, w trzecim akcie Heród przyjmuje Trzech Królów i znęca się nad kapłanami, czwarta odsłona przedstawia scenę przy żłóbku, piąta wyrzuty sumienia Heroda i jego śmierć. Heród jest przedstawiony jako typowy renegat, który odpadł od wiary i mowy przodków. Słowa prawdy jakie mu patryotyczni kapłani rzucają w twarz są najsilniejszemi i głęboko odczutemi miejscami w utworze. Orygialnie pojęty jest 5 akt, gdzie mary zabitych przez Heroda występują i wyrzucają mu jego zbrodnie. Całość kończy się żywym obrazem, uwydatniającym zwycięstwo dobrego nad złem. Śpiewy w Jasełkach są proste i melodyjnie harmonizowane na 3 głosy żeńskie (aniołowie), chór męski (pasterze) i miesza y (wszyscy). Jasełka ks. Grima to rzecz aktualna. Przed żłóbkiem występują Górnoślązacy, góral, rolnik i górnik śląski. Błagają możną Panią — Polskę o obronę przed Czechem i Niemcem. Polska prowadzi ich wszystkich do Dzieciątka, które chętnie skłania się na głos klęczących przed żłóbkiem i śpiewających: „Podnieś rączkę Boże Dziecię“. Całość przedstawia się nadzwyczaj udatnie i zgrabnie, tchnie prawdziwą poezyą, odpowiada warunkom scenicznym. Należałoby tylko życzyć sobie, by te i tym podobne Jasełka wyparły nareszcie z naszych scen ludowych rozmaite niegodne farsy z djabłami i ogniem piekielnym. Jasełka śląskie polecamy bardzo naszym zespołom amatorskim.

Nasi posłowie przed wyborcami.

Jordanów. Dnia 22 września b. r. odbył się w Jordanowie w sali magistratu wiec sprawozdawczy podhalańskich posłów-chłopów Józefa Bednarczyka z Cichego i Wojciecha Roja ze Zakopanego. Bardzo licznie zebraną, pomimo ulewnego deszczu, ludność ze wszystkich gmin okręgu sądowego jordanowskiego przywitał burmistrz miasta Jordanowa Józef Stolaski i poprosił ją o spokojne i rozumne zachowanie się w czasie obrad. Po wybraniu przewodniczącym burmistrza Józefa Stolaskiego, jego zastępcą kierownika szkoły p. Kłapy a sekretarzem Wawrzyńca Wejdyły, byłego posła z Wysokiej, poseł B e d n a r c z y k przedstawił w barwnych, prawdziwie chłopskich słowach, dotychczasową działalność Sejmu a zwłaszcza P. S. L. „Piast“. Między innemi omówił on historyę upadku Polski i jej obecnego wskrzeszenia, wspomniał o ciężkiem położeniu Polski niszczonej tak długie lata przez wrogów i wojnę i o trudnościach Sejmu w pracach około jej odbudowy, złożył szczegółowe sprawozdanie o reformie rolnej, o granicach Polski, o armii, o karze śmierci na oficerów za kradzieże wojskowe, o zwalnianiu rolników z wojska, o monopolu zbożowym, o dążeniu P. S. L. „Piast“ do wolnego obrotu zbożem, o rekonstrukcyi gabinetu, o ratyfikacyi traktatu pokojowego, o mniejszościach narodowych w Polsce, o planowanem przez koalicyę umiędzynarodowieniu Wisły, wreszcie o aprowizacyi a zwłaszcza o zaopatrzeniu ludności w sól. Następnie poseł R o j w równie świetnych słowach przedstawił historyę odrodzenia Polski, utworzenia rządu i zwołania Sejmu, opowiedział o ugrupowaniu posłów w Sejmie, o sprawie większości sejmowej, o złączeniu się prawdziwie ludowych stronnictw, o granicach Polski, o jej stosunkach z zagranicą, o zmięciu bolszewickim, o powstaniu górnośląskiem, o Spiszu, Orawie i okręgu Czadeckim, a wreszcie o materyalnem i aprowizacyjnem położeniu Polski. Kończąc, przedstawił przyszłe prace Sejmu i wezwał do przeprowadzenia organizacyi i do udzielenia pieniężnej pomocy ofiarom powstania górnośląskiego. Z kolei były poseł W o j d y ł a wyjaśnił, że jego mandat poselski wygasnął z powodu zawarcia związku wyborczego przez Piastowców z trzema innemi grupami po przepisanym ustawowo terminie, wskutek czego Związek ten został uznany za nieważny, a za ważny tylko związek tych

trzech innych grup (4, 7 i 15), jako zawarty wcześniej, to jest jeszcze przed zawarciem przez nie związku z Piastowcami. Wobec tego według liczby głosów, Piastowcy utracili jeden mandat, a ponieważ on był ostatnim kandydatem na liście, więc to przypadło na niego zupełnie od niego niezależnie, ponieważ miał i ma prawo wybieralności. Następnie odparł rozsiewane pobocznie przez niesumiennych agitatorów wrogów P. S. L. Piast oszczerstwa, jakoby on i wszyscy posłowie Piastowcy byli przeciwnikami praw ludności do lasów dworskich w Wysokiej i zaznaczył, że sprawa przedstawia się zupełnie przeciwnie i że właśnie on ją wyciągnął z zupełnego już prawie zapomnienia i rozpoczął usilne starania przy poparciu swych kolegów-posłów Piastowców o przywrócenie ludności nieprawnie jej przed laty wydartych praw poboru drzewa w lasach dworskich w Wysokiej albo o wynagrodzenie w postaci ziemi lub lasu na własność. W tej sprawie postawił w Sejmie odpowiedni wniosek. Z drugiej zaś strony wobec tego, że niektóre zbolszewizowane jednostki usiłowały ludność okolicznych gmin namówić do zniszczenia lasów dworskich w Wysokiej, ostrzegał ją przed tym nierozważnym czynem, gdyż wiedział, że za popełnienie go, to jest za dochodzenie swych praw gwałtem na sposób bolszewicki a nie wedle prawa, ludność byłaby narażona na ostre kary i prześladowania i niczby na tem nie skorzystała, lecz nawet byłaby według ustawy sejmowej na zawsze usunięta od korzystania z reformy rolnej, coby gwałtem zabrała, to utraciłaby na zawsze, on zaś, jako poseł, za pobudzenie ludności do takiego czynu i wprowadzenie jej przez to w nieszczęście, byłby odpowiedzialnym. Wszystko więc zrobił z obowiązku i w interesie dobra ludności, choć się to nie podobało niektórym podżegaczom, którzy chcieliby siebie nasycić a lud pchnąć w nieszczęście. Wreszcie poprosił obecnych posłów o poparcie w Sejmie swoich wniosków o przywrócenie lub wynagrodzenie ludności praw poboru drzewa w lasach dworskich w Wysokiej i o utworzenie starostwa w Jordanowie. Przemawiali jeszcze pp.: burmistrz Józef Stolarski o czeskich podstępach, Wojciech Szocha, rolnik ze Spytkowic, o niedoli i ucisku ludności wiejskiej i Szczepan Sularz, rolnik ze Skawy, o serwitutach. Zebrani wybrali Wawrzyńca Wojdyłę do przeprowadzenia organizacyi w gminach okręgu jordanowskiego, złożyli na ofiary powstania górnośląskiego 209 koron i zakończyli obrady uchwaleniem następujących rezolucyi:

„Zebrani w Jordanowie dnia 22 września 1919 r. właściciele z gmin okręgu jordanowskiego żądamy:

1) „Natychmiastowego przyłączenia do Polski wszystkich ziem jej się należących".

2) „Zaprowadzenia w Polsce porządku opartego na prawie i sprawiedliwości".

3) „Przeprowadzenia reformy rolnej i przywrócenia nieprawnie nam wydartych praw serwitutowych".

4) „Wprowadzenia w życie ustawy sejmowej o nabywaniu drzewa budulcowego i opałowego przez umożliwienie nam nabywania go z lasów byłego arcyksięcia Stefana Habsburga i z lasów hrabiego Żeleńskiego w Wysokiej po cenach ustalonych według sprawiedliwej oceny a nie według woli żydów-paskarzy.

5) „Wypłaty za rekwizycye i szkody, poniesione w czasie wojny światowej".

6) „Zniesienia wszelkich ograniczeń a zwłaszcza ustawy o monopolu zbożowym i zaprowadzenia wolnego obrotu wszelkimi artykułami, jako najlepszej broni przeciw paskarstwu i brakom [illegible]".

7) „Odłączenia nas od starostwa w Myślenicach i utworzenia starostwa w Jordanowie".

8) „Braciom na Śląsku, Spiszu, Orawie i w Czadeckiem zasyłamy pozdrowienie i życzenia szybkiego złączenia się z nimi".

9) Protestujemy przeciw zmierzającej do rozbicia Sejmu demagogicznej agitacyi, uprawianej po odpustach z ambon przez niedawnego posła ks. Staicha z Klikuszowej, a zwłaszcza przeciw rozsiewanym przez niego kłamstwom, jakoby posłowie ludowi nie bronili należycie praw Polski do Spisza i Orawy i jakoby byli przeciwnikami umieszczenia krzyża w Sejmie.

10) „Posłom Średniawskiemu, Bednarczykowi, Rojowi i wszystkim z P. S. L. Piast wyrażamy wotum zaufania".

Wojdyła Wawrzyniec, sekretarz.

Listy.

Błędowa Tyczyńska (w Rzeszowskiem). Wieś nasza, choć liczy przeszło 200 numerów, zawsze była jakaś ospała i gnuśna. Wiele winy spada na dawną Radę gminną, która nie bardzo zajmowała się mieszkańcami. Przykładem tego choćby wypłata zasiłków w ostatnich czasach austryackich. Za kilka miesięcy nam nie wypłacone, ponieważ nasi gminni dygnitarze nie zawiadomili nas o wypłacie, a nawet nie zgodzili się, by zasiłki zabrał p. nauczyciel z Zabratówki, któryby to chętnie zrobił. Dzięki Bogu — mamy już jednak nową Radę gminną, naczelnika mądrego i sekretarza, którego „nie w ciemię bito".

Z żalem żegnaliśmy kierownika szkoły, p. Kowalskiego, którego władze przeniosły. Sprawami gminnemi wprawdzie się nie zajmował, ale za to pilnował szkoły i starał się gorliwie o powierzoną sobie dziatwę. *Błędowianka.*

Tryńcza (w Przeworskiem). Muszę się w naszym „Piaście" użalić na ciemnotę naszego ludu. Przy wyborach do Rady gminnej wyborców z 4 koła prawie nie było. Biedniejsza ludność prawie że nie ma przedstawiciela w Radzie, a przydaliby się, bo gospodarkę u nas prowadzą często tacy, co nad biednym żadnego miłosierdzia nie mają. Są u nas tacy bogacze, co z biednym mówić nie chcą, pomocy nie dadzą, a nocami różne interesa z pejsatymi przyjaciółmi robią. Hej — ludzie! Bójcie się Boga! Macie skrzynie i sąsieki pełne — a serca kamienne. Od państwa chcecie dużo, a państwu to nic nie dajecie. Opamiętajcie się, zróbcie rachunek sumienia, bo wnet ten pejsacz nad wami zapanuje. *Członek Rady.*

Przecław. Służba dworska narzeka u nas bardzo na krzywdę, jaka się jej dzieje. Wszelkie przydziały cukru, nafty i t. d. idą na ręce panów zarządców i nie są wydawane należycie. Czasem nie dostajemy przydziałów zupełnie, choć wiemy, że przyszły. Niechby się pp. posłowie naszego okręgu nami zajęli, bo niejedno dałoby się napisać i opowiedzieć. My chcemy wszyscy uczciwie pracować, spełniać swe obowiązki, ale praw wydrzeć sobie nie damy. — Nasi pracodawcy muszą też swoje obowiązki wobec nas spełnić. *Jeden z wielu.*

Breń Osuchowski (w Mieleckiem). Musimy się uskarżyć na nieporządki, panujące na poczcie w Czerminie. Pocztmistrz posyła do Mielca co drugi dzień po pocztę, a ponieważ z Brnia listonosz chodzi tylko 2 razy w tygodniu, „Piasta" dostajemy bardzo późno, a czasem, zamiast w niedzielę, dopiero we wtorek, albo środę następnego tygodnia. Również i gospodarka wójta w Brniu przynosi ludności wiele

szkody. Soli nie otrzymaliśmy jeszcze za wrzesień (prawie połowa ludności), choć niby wójt przywiózł ją ze składnicy w Mielcu; również nie dostaliśmy wcale nafty. Wójt dba wyłącznie o własną kieszeń, otrzymał jakąś subwencyę 2408 koron ze starostwa, ale na jaki to cel było, nikt po dziś dzień nie wie. Jeszcze w 1918 roku wziął wójt zadatek od jednego gospodarza na owies na zasiew, owies przywiózł z Mielca, ale wspomniany gospodarz go nie otrzymał. Gdy się poszkodowany upominał, bo nie miał czem obsiać pola, wójt odpowiedział wprost: „zostało jeszcze coś z półtorej ćwierci, ale mój szwagier, Ziemba, spasł końmi". Ładny więc przedstawiciel gminy! Domagamy się również od niego rachunków z pieniędzy, jakie bierze od dzierżawcy sklepu Kółka rolniczego, bo to nie są pieniądze wójta, ale Kółkowe, za które Kółko mogłoby coś sprawić, nie żeby leżały niepotrzebnie u wójta. Również i to nas boli, że aż 2 sklepy żydowskie we wsi dostają przydział cukru. Czyż to nie wstyd, żebyśmy w wolnej Polsce ciągle byli zależni od żydów, którzy poniewierają wszystkiem, co nasze. Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i prosimy o ujęcie się za nami.

Piastowcy.

Sąsiadowice, w Samborskiem. W niedzielę dnia 10 z. m. odbyło się u nas zebranie organizacyjne P. S. L. „Piast". Inicyatywę ku temu dali starzy ludowcy, którzy dotychczas chodzili luzem. Jest nadzieja, że cały powiat samborski, zorganizuje się w P. S. L. „Piast".

Na zebraniu wyrażono myśl zwrócenia się do pp. posłów naszego stronnictwa, ażeby zaglądnęli w te strony, gdyż przygnębienie i niepewność przynależności Galicyi wschodniej nie schodzi nam z serca.

Przyjmijcie od nas śliczne pozdrowienie i cześć!

Wasz *Stanisław Szczeputa*, sekr.

Z powiatu biłgorajskiego.

Tarnogród, w listopadzie.

Kochani Bracia! Odzywam się do Was z naszego biednego powiatu biłgorajskiego, bo pragnąłbym, aby i od nas jakiś głos w „Piaście" się odezwał. Powiat nasz jest naogół biedny i zaniedbany. Nie mamy tu ani kolei, ani porządnej szosy; jesteśmy — jakby to powiedzieć — zabici deskami od świata. Ludność biedna, bo w takim zakątku trudno o zarobek. Z dumą jednak mogę powiedzieć, że poczucie obywatelskie jest u nas bardzo wysokie. Obowiązki państwowe wypełnia ludność bardzo pięknie. Oddawanie kontyngentu zboża nie natrafiało na trudności. Kto miał z czego dać, to dawał, ile mu kazano. Podatki płacą ludzie z ochotą, a jeśli kto nie płaci, to tylko ten, co naprawdę nie ma z czego płacić, albo też ten, komu podatek wymierzono niesłuszny, co już jest winą czynników miejscowych.

Życia politycznego u nas dotąd prawie niema. Uświadomienie ludu jest małe, poziom oświaty niski, więc życie to nie mogło się rozwinąć. Jednak lud garnie się do samopomocy i coraz dobitniej odczuwa znaczenie organizacyi. Mamy w powiecie blisko 90 stowarzyszeń spożywczych, mamy przeszło 30 Kółek rolniczych. To pierwsze nasze chłopskie, organizacyjne placówki, które utorują drogę życiu politycznemu.

Policya państwowa ma, coprawda, usterki, ale zasłużyła sobie już na wdzięczność ludności, bo oczyściła powiat z maleciałości. W powiecie dziś, u nas, zupełny spokój — to w wielkiej mierze jej zasługa.

Jak prawie wszędzie indziej, tak i u nas brak soli, nafty, cukru i innych artykułów pierwszej potrzeby. I nie to nas boli, że tych artykułów brak, bo wiemy, że skutki wojny na naszym kraju najbardziej odbijać się muszą, ale to boli i wścieka, że wszystkie te artykuły w każdej ilości są do nabycia u żydów po lichwiarskiej cenie. Z tem raz rząd powinien skończyć.

Wreszcie trochę o administracyi powiatowej. Narzekają na nią ludzie ogromnie, bo też rządzi się u nas nieraz tak, jak to bywało za czasów Mikołaja II. Wywołuje to wśród ludności zrozumiałe wrzenie, co ze względu na interes państwa jest rzeczą w wysokim stopniu niebezpieczną. Wola ludności administracyi wiele nie obchodzi; ale ta wola ludu nie ulatnia się; ona się skupia, potężnieje, nabiera energii, aby dojść do celu. O tem administracya powinna pamiętać!

Andrzej Gałka z pod Tarnogrodu.

Z powiatu łoskiego.

Kochani Bracia ludowcy! Po raz pierwszy zabieram głos na łamach „Piasta", aby się podzielić z Wami tem, co nas boli. Wiem, że to odczujecie wszyscy, bo my, ludowcy, jesteśmy jedną wielką rodziną i ból jednego jest u nas bólem wszystkich.

W powiecie łoskim, w ziemi piotrkowskiej, stosunki są bardzo smutne. Samorząd powiatowy daje się ludności we znaki. Urzędnicy zachowują się tak, że demoralizują wprost ludność i wzburzają masy włościańskie. Panowie urzędnicy u nas robią takie wrażenie, jakby z księżyca teraz na ziemię spadli i nie wiedzieli, że między tem, co było przed pięciu laty, a tem, co jest dzisiaj, jest nie różnica, ale przepaść poprostu. Owi panowie nie mogą się pogodzić z tem, że caraty i cesarstwa runęły; nie rozumieją i nie chcą zrozumieć, że dziś są czasy demokratyczne. Taki pan, przekonany, że jeszcze ma „bączka" na czapce, uważa się za władcę wszechmocnego, na którego skinienie każdy chłop powinien paść na kolana i ręce składać i przepraszać za to, czego nie zawinił. Na urzędach niema ludzi dobrej woli, oddanych duszą i sercem dobru ludu i Ojczyzny. Ludność to odczuwa głęboko i sarka. Chłop, który w urzędniku nie widzi przyjaciela, ale wroga, chłop, który czuje, że urzędnik dybie na jego dobro, nie chce go dopuszczać do oświaty politycznej, prześladuje ruch polityczny chłopski drogą legalną i nielegalną, wypacza ustawy, przez Sejm uchwalone, aby tylko ludności dopiec, ten chłop nie tylko sarka, ale zaczyna wątpić, czy ta marzona Polska jest dla niego istotnie czemś tak drogiem i cennem, jakby sam chciał wierzyć. To wytwarza rozgoryczenie i nienawiść do rządu. Zapobiedz temu trzeba jak najrychlej, a zapobiedz powinno ministerstwo spraw wewnętrznych przez natychmiastowe usunięcie urzędników, którzy nie dorośli do zadania i nie potrafili zdobyć zaufania ludności.

K. Stępień, poseł na Sejm.

Z Wielickiego.

Życie naszych wiosek w kierunku społeczno-gospodarczym nabiera coraz szerszego rozmachu, a powiat powoli otrząsa się z przeszłości żydowsko-szlacheckiej. Na 127 gmin mamy przeszło 100 Kółek rolniczych z składnicą na czele. To owoc żmudnej pracy Osuchowskiego. Składnica przechodziła ciężką chorobę różnych braków, a przedewszystkiem braku ludzi fachowych. Obojętność, nieporadność, niefachowość, to cecha dzisiejszej składnicy. Stąd nauka, że na czele takich instytucyj powinni stać ludzie zdolni, chętni i miłu-

tracy pracę dla ludu, a nie znienawidzeni przez lud i dziwnym sposobem narzuceni, jak Larysz-Niedzielski, nadęty panek, który mając przeszło 1000 m., nie może dać kontyngentu. Panie Niedzielski, wpierw nauczyć się trzeba pracować w domu, a potem w publicznych instytucyach, bo sam podpis kawałków wielkiemi literami nie zastąpi rozumu i pracy. Na nic protektorzy! Zwracamy się do p. prof. Piszczora, bo jedynie on pracuje w dyrekcyi sumiennie, aby zwołał roczne zebranie dla omówienia ważnych spraw, bo składnica to nasza placówka i wszyscy o nią dbać będziemy.

Zbliżają się wybory do okręgowego Towarzystwa rolniczego, które dotychczas było zamknięte dla chłopa. Pamiętajmy, że Towarzystwo rolnicze, to najpoważniejsza nasza organizacya zawodowa, to najważniejszy czynnik życia powiatowego. Tutaj naczelnego miejsca nie powinno być dla tych, którzy odcięli się od narodu i gardzili nim, a dopiero teraz robią słodkie miny. To nie miejsce dla panów z dzisiejszego Tow. rolniczego, którzy cały majątek chcieli przekazać na swoje instytucye, chociaż wiedzą, że majątek ten, to praca i grosz całego powiatu. Naczelne miejsce w przyszłem Towarzystwie należy się starym, posiwiałym w boju za prawa i godność chłopską, ludowców.

Wieliczanin.

Z ziemi grybowskiej.

(Klasyfikacya koni. — Walne zebranie powiatowego Związku inwalidów. — Pobór popisowych. — Stosunki w miasteczku. — Zasiewy ozime i zbiór ziemniaków).

W dniach od 22 do 25 października b. r. przeprowadzono u nas klasyfikacyę koni. Jak zwykle, tak i tym razem chłopi doprowadzili prawie wszystkie konie przed komisyę, obszarnicy natomiast z wyjątkiem paru nie pokazali swych koni, choć mają ich obecnie wszyscy poddostatkiem i mogliby po parę sztuk bez uszczerbku dla swych gospodarstw oddać na potrzeby armii. Chłop oddawał bez szemrania nieraz ostatnią szkapę i pozbawiał się jedynej siły pociągowej, obszarnik natomiast, który chce chłopu dowodzić i uczyć go poczucia obowiązku i patryotyzmu, przedstawiał komisyi albo ostatnie zdychy, albo nie doprowadził nawet jednego konia. Doszło do tego, że nawet taki człowiek jak weterynarz, p. Miecik, którego przecież o przychylność dla chłopa nie można posądzać, robił tym razem wyrzuty obszarnikom za ich nieobywatelskie i wprost wrogie dla państwa polskiego stanowisko. Ciekawe tylko, dlaczego władza powiatowa nie zwracała na to uwagi i nie nakazała obszarnikom dostawić wszystkich ich koni.

Na walnem zgromadzeniu Związku inwalidów ziemi grybowskiej, odbytem w dniu 27 października 1919, uchwalono jednogłośnie przyjąć dla Związku nowy statut. Nadto postanowiono założyć w Grybowie współdzielczy sklep inwalidzki i wzmocnić dotychczasową organizacyę.

W dniu 27 października b. r. rozpoczął się u nas pobór do wojska roczników 1900 i 1901. Gminy wiejskie dostawiły do przeglądu wszystkich popisowych, natomiast w mieście działy się z asenterunkiem grube szwindle. Wszystkim żydkom odłożono termin stawania na ostatni dzień, po to, zdaje się, by ich uwolnić; zwalniano też protekcyjnie synalków różnych wzbogaconych paskarzy, nie oszczędzano natomiast synów chłopskich. Czy zawsze tylko chłop ze wsi ma swą piersią ochraniać Ojczyznę? — Czy ci co z pracy rąk jego żyją i tyją mają mieć dzisiaj jakieś przywileje? Jeżeli Austrya zwalniała żydów, to miała w tem interes. W państwie polskiem praktyki austryackie nie powinny mieć miejsca, żydzi chcą mieć większe prawa od nas, więc niech spełniają przynajmniej tezamo obowiązki. Na razie ograniczamy się do tej notatki, zaznaczając, że fakta jaskrawych nadużyć tutejszej komizyi poborowej prześlemy naszym posłom i ministerstwu spraw wojskowych do załatwienia.

A teraz parę słów o gospodarce w samem miasteczku Grybowie. Przez lata wojny był komisarz rządowy, zrobił gruby majątek i dostał za to order. Od przewrotu listopadowego jest Rada miejska i burmistrz. Z zawodu masarz, który miał swego czasu dochodzenia o paskarstwo, rządzi dzisiaj tak, że garstka ojców miasta tyje i skupuje kamienice i majątki, ogół zaś ludności cierpi coraz większą nędzę i niedostatek. Niedołęstwo gospodarki miejskiej doprowadza do tego, że z jednej strony mnoży się zastęp wojennych milionerów, z drugiej strony rosną kadry prawdziwych żebraków.

Zasiewy ozime z powodu długotrwałej posuchy były znacznie spóźnione. Zbiór ziemniaków tego roku jest bardzo lichy. Ziemniaki wcześniej sadzone wygniły, późniejsze bardzo drobne i nieplenne. Gdy się zważy, że wydajność zboża z jednej kopy jest bardzo mała, widoki wyżywienia się ludności tego roku są bardzo smutne. Upadek produkcyi rolnej z braku nawozów sztucznych grozi w niedalekiej przyszłości katastrofą. Już dzisiaj nie uprawia się zupełnie pól pod żyta, zbiory z roku na rok będą coraz gorsze. Powiat, który w czasach pokojowych potrzebował corocznie kilkadziesiąt wagonów krup i mąki na wyżywienie ludności, nie jest w stanie dzisiaj sam się wyżywić, dlatego i tego roku pomoc skądkolwiek dostać musi. *J. S.*

Otoczmy życzliwszą opieką obronę pożarną.

Gdy ziemie polskie ogarnął płomień straszliwej wojny, a śmierć i pożary zaczęły zbierać obfite swe żniwo, szeregi naszych kulturalnych, ekonomicznych i humanitarnych instytucyi przestały istnieć. Podobny los spotkałby i nasze ochotnicze straże pożarne, gdyby nie wysiłki krajowego Związku straży pożarnych, który zdołał wśród ciężkich warunków, dzięki wysokiemu pojęciu obowiązków obywatelskich wszystkich członków, utrzymać spory zastęp drużyn strażackich gotowemi do obrony.

I jak we wszystkich instytucyach społecznych z powodu zmian politycznych widzimy żywy ruch i coraz większe zainteresowania, tak też i na polu pożarnictwa zaczyna się zwolna praca reorganizacyjna, praca o bardzo szerokim zakresie, która wymagać będzie nieco dłuższego czasu. Między naczelnemi władzami straży pożarnych tak Kongresówki, Małopolski jak i Poznańskiego nastąpiło porozumienie, by działalność organizacyj, mających jednakowe zadania, była ujednostajniona, tworząc zarazem jedną, silną i wielką na całą Polskę organizacyę, która rychło i skutecznie stanie na straży mienia i życia ludzkiego, a tem samem przyczyni się do zabliźnienia prędszego ran, zadanych naszej Ojczyźnie przez odwiecznych wrogów.

Nim opracowany zostanie nowy statut i regulamin, musimy w każdej chwili być gotowymi do ataku, bo „wróg nie czeka“. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, jak straszną klęską jest pożar, zwłaszcza tam, gdzie niema zorganizowanej obrony pożarnej. Dziwić się doprawdy należy, że nie-

które zwierzchności gminne są obojętne, nie troszcząc się wcale o bezpieczeństwo mieszkańców. Widocznie nie zdają sobie sprawy, jaka odpowiedzialność czeka ich za rozszerzanie się pożarów.

Tam zaś, gdzie obrona pożarna jest zorganizowana, winno się, zwłaszcza w obecnej porze, gdy stodoły są napełnione zbożem, podwoić czujność, aby z takim trudem i mozołem zebrany plon w okamgnieniu nie został zniszczony.

Niechaj więc każdy komendant drużyny strażackiej bada dokładnie sikawkę, czy jest w należytym stanie i czy potrzebne rekwizyta nie są uszkodzone. Nadto niechaj przez częste ćwiczenia wyszkoli swych podkomendnych, by w razie katastrofy wszyscy strażacy byli dokładnie obznajomieni z czynnościami przy pożarze. Prawda, że rządy obce nietylko się o naszą organizacyę nie troszczyły, a nawet niejednokrotnie wrogo się do nich odnosiły, gdyż zdawały sobie jasno sprawę, że poza spełnianiem obowiązków zawodowych, były także placówkami narodowemi, któremu to rządowi i Austrya starała się przeszkadzać. Tem się też tłómaczy, że wiele osób wpływowych i energicznych, nie chcąc się narazić c. k. władzy, usuwało się od pracy na polu pożarnictwa; mamy jednak niepłonną nadzieję, że dziś w wolnej Polsce pozyskamy ich z powrotem. Wszak ochotnicze straże pożarne poza humanitarną swą działalnością mają także i znaczenie wychowawcze, bo pod hasłem bezinteresownej pracy dla bliźniego, mimowoli szczepi się u członków poświęcenie, dzielność i karność. Obowiązkiem naszej organizacyi jest zająć także takie stanowisko, aby społeczeństwo darzyło nas nietylko zaufaniem, lecz także szacunkiem. Dlatego też każdy strażak poza wiedzą fachową winien cenić swój honor i dbać, by strona jego moralna była bez skazy. Wybieraniem więc na naczelne miejsce straży ludzi z charakterem niepewnym wyrządza się Towarzystwu szkodę, bo taki przewodnik zamiast podnieść poziom moralny straży, obniża go szkodliwie. A przecież w odradzającej się Polsce winniśmy baczyć na to, kto kieruje instytucyą i ludzi o niejasnej przeszłości usunąć z zajmowanych naczelnych stanowisk, a temsamem przyczynimy się do przeprowadzenia sanacyi naszych oddziałów.

Że sprawa obrony pożarnej, zwłaszcza w Małopolsce, nie jest należycie docenianą, tłómaczy się nadto brakiem ludzi, którzyby byli dostatecznie obznajomieni z organizacyą, administracyą i techniką na polu pożarnictwa. Dlatego Krajowy Związek straży pożarnych winien zwrócić się niezwłocznie do władz szkolnych, aby przy seminaryach nauczycielskich odbywały się dla uczniów stosowne wykłady, połączone z ćwiczeniami, a dla nauczycieli organizować kursy pożarnicze po powiatach, jak się to już w Kongresówce praktykuje, gdzie w porozumieniu z ministerstwem oświaty zorganizowano w czasie wakacyj letnich 35 kursów pożarnictwa umyślnie dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Wykłady były prowadzone przez inspektorów i instruktorów do spraw pożarnictwa, a na poszczególnym kursie było po 50 słuchaczy i słuchaczek, przyczem ilość kobiet za ogół była większa niż mężczyzn. W niektórych miejscowościach, jak w Łodzi i Piotrkowie, liczba uczestników przekroczyła setkę. Warszawski „Przegląd Pożarniczy“ nadmienia: „Wspomniane kursy cel swój osiągnęły. Zwróciły one uwagę nauczycielstwa na doniosłą placówkę pracy kulturalnej, która dotychczas leżała odłogiem i t. d.“

Z uwagi, że nad ustaleniem odpowiednich podręczników szkolnych odbywają się wstępne prace, wskazanaby rzeczą było, aby powołany do życia komitet międzydzielnicowy straży pożarnych Kongresówki, Małopolski i Poznańskiego, jako najwyższa władza na całą Polskę obrony pożarnej, zwrócił się do władz szkolnych z przedstawieniem, aby w podręcznikach szkolnych zamieszczono także ustępy, pouczające dziatwę szkolną o obchodzeniu się z ogniem i o ostrożnościach, które należy zachować. Takie zarządzenie będzie bardzo korzystnem, gdyż dziecko, słysząc już od wieku szkolnego pouczenia o obchodzeniu się z ogniem, tak do tego przywyknie, że samo tych wskazówek przestrzegać zacznie, a później w domu swoim czuwać będzie starannie nad dziećmi i domownikami. Ojcowie nasi zawsze powtarzali: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“. To też serce się wprost kraje na widok nędzy i rozpaczy, sprawionej zemstą bliźniego, ale gorzej boli to serce na myśl, że nasz niedozór, nieostrożność własna lub naszych domowników sprawiły tę nędzę. I słusznie wtedy uczuwamy żal do siebie samych, do wszystkiego, co nas otacza, do wszystkich winnych, czy niewinnych, bo niedola z rozpaczą połączona rodzą nienawiść.

Nie należy więc lekceważyć dziś przepisów, dotyczących policyi ogniowej, jak również organizacyi ochotniczych straży pożarnych, lecz tak rząd polski, jak i społeczeństwo powinno otoczyć te placówki obrony pożarnej życzliwszą opieką, gdyż przez to uchronimy tysiące rodzin od skrajnej nędzy, a temsamem przyczynimy się do raźniejszej odbudowy naszej Ojczyzny. Ze względu zaś na placówki kulturalne i narodowe przyczynimy się do ugruntowania Jej niepodległości.

Jan Kuc,
kierownik szkoły i naczelnik Straży pożarnej
w Lipnicy Górnej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Jab. w Dąbrowie: Widocznie ktoś ma tam prawo własności i ten interwencyi żandarmeryi zażądał; na to niema rady. — **Michał Sypek w Wadowicach Górnych:** Ma pan słuszność; posłowie nasi zwrócili już uwagę na te sprawy. — **Czytelnik Bl. 17:** Kiedy będzie powołanie, nie wiemy. Na ożenienie się w 19 roku życia stanowczo za wcześnie. — **Józ. Zajdel w Głowience:** Na razie pisać do tej księgarni nie można, ale już wnet sprawa będzie załatwioną. Kalendarza »Piast« w tym roku nie wyda. — Zakładanie rur gazowych nie jest dla żołnierza rzeczą hańbiącą, boć to przecież dla dobra publicznego. Że z prac tych korzystać będą żydzi — cóż robić, kiedy naród nasz tak w masie swej nieuświadomiony jeszcze, że ich podtrzymuje, kupując od nich, im sprzedając; jeżeli tam — jak pan pisze — żydzi tak żywność wykupują, to dać znać żandarmeryi, względnie starostwu! Pierwszego i największego paskarza już w Krakowie rozstrzelano. Współczujemy doli bezrolnych na wsi, posłowie starają się o pomoc dla nich gorliwie. Ceny maksymalne w mieście wiszą też na »kołku«. Redaktor »Piasta« kupuje chleb po 13 kor. za kilogram! — **Komitet Śląski w Szebnialcy:** Brawo! Dzielnieście się spisali, żeście pamiętali o swych Braciach na Śląsku. Więcej takich gmin, a będzie w Polsce dobrze. — **T. Kuławicz w Urzejowicach:** List zachowaliśmy i wydrukujemy; czyście dobrze przeczytali ostatni numer? Jak się wam podoba myśl p. Czernieca? — **Czytelnik Nr 249 w Ujściu Solnem:** Po takie książki zgłaszać się do księgarni K. Wojnara; pomieszczona ko Kamy Frogs, Sukiennice — w Krakowie. Na kinematograf trzeba mieć koncesyę, której obecnie prywatna osoba nie dostanie. »Srebro« wymienia się w filiach Polskiej Kasy Pożyczkowej (u was najbliżej Rzeszów). Za koronę srebrną zapłacą więcej papierowych, gdy te jeszcze bardziej stracą na wartości. Co do niklu — nie wiemy. — **T. Syfica w Rudniku:** Wydrukowaliśmy tabelkę kontyngentową w »Piaście«. Rząd będzie sprowadzał zboże nietylko z Poznańskiego, ale i z zagranicy. — **Jan Kułan:** Artykuł pański, pełen zdrowych myśli, zachowamy na czas, gdy znowu te sprawy wyjdą na porządek dzienny. — **Rad. Olowski w Harcie:** Z Budapesztem stosunki handlowe jeszcze nie są nawiązane. Szkoły na pod-

oficerów w Polsce są i każdy obrotniejszy żołnierz dostać się tam może. Ryga leży w Rzeczypospolitej łotewskiej, która z Polską utrzymuje przyjazne stosunki; możliwy jest trwały sojusz. Część tych wojsk z południa Rosyi przyszła już do Polski z generałem Żeligowskim i została wcielona do armii polskiej. Z dzienników radzimy »Kuryera Lwowskiego« (Lwów, Chorążczyzna). — **Tomasz Grzesik w Zegiestowie:** Jeżeli chodziło panu o zasiłek w Sączu, to rekursu nie wnosi się do starostwa w Krakowie. Trzeba się zapytać zawsze kogoś, jeżeli się nie wie, jak robić. Wyższe władze, do których się wnosi rekurs, są we Lwowie. Nie rozumiemy całego listu, więc i odpowiedzieć na wszystko nie możemy. — **Franciszek Twardzik w Ciężkimie:** Napisać do kierownictwa kopalń w Tenczynku lub Jaworznie. — **M. S. Hadle Szklarskie:** Człowiek, którego asenterowano do wojska, może wstąpić na braciszka do klasztoru i przebywać tam aż do terminu powołania. Szkoły oficerskie już dawno naukę zaczęły; trzeba skończyć przynajmniej 4 klasy gimnazyalne, żeby się do nich dostać. — **Józef Sobosz w Smykowie:** Wnieść do prokuratoryi. — **Czytelnik w Łyskowie:** Taki przepis dawaliśmy już kilka razy; jest w starym kalendarzu »Piasta«. My go nie możemy co parę miesięcy powtarzać. — **K. Kurpaska:** Należy się jeszcze uczyć i ćwiczyć. Może później co wydrukujemy. — **J. Kaczmarczyk w Porąbce:** Firma »Piast« w Wieliczce lub zakład Freegego w Krakowie. — **Wł. Ant. w Wiel.:** Najpierw trzeba załatwić to w starostwie; te sprawy ruszają znowu powoli. — **Wład. Tomaszewski; Huczko:** Wnieść o to prośbę do zakładu OO. Salezyanów w Miejscu Piastowem koło Krosna. — **Fr. Kot w Zygodowicach:** Kiedy te roczniki rozpuszczą — na razie nie wiadomo. — **Jakób Zięba w Rzepiennikn Strzyż.:** Donosimy, że p. Mar. Sion. już niema; najlepiej wprost do siostry napisać. Cennika teraz pan nie dostanie, bo niema wprost rzeczy, na którąby ceny były ustalone. Pieniędzy w liście nie należy przesyłać.

A. Sikorowa w Alwerni: Upominać może się ten, który pieniądze nadał. Podajemy wyjaśnienia, jak w przyszłości należy pieniądze z Ameryki przesyłać. — **M. Zagrodnik w Urzejowicach:** Jeżeli to prawda, powiedzieć wszystko na zgromadzeniu i wyrzucić parszywą owcę. — **Jan Małecha w Bugajkach:** Nie wydrukujemy, bo nie we wszystkiem się zgadzamy z panem. — **W. Stypka w Sułoszynie:** Fabryki takie są w Żyrardowie, w Kongresówce; nie wiemy jednak, czy takich robót się podejmują; trzeba się listownie zapytać. — **Marya Nowak w Zaborowie:** Sprawa będzie rzeczywiście trudna, bo nie ma pani dowodu, że w kopercie pieniędzy zabrakło; może adwokat co poradzi; trzeba wszystkie koperty do zeznań świadków załączyć. — **Ochotnik z Ameryki. Kalierczyk:** Jak wyżej już odpowiedzieliśmy, reklamować pieniądze powinien wysyłający. — **„Wincentówka“:** Gazet takich nie otrzymaliśmy. — **J. Chruściel w Dziedziłowie:** O taki podręcznik napisać trzeba do większej księgarni, bo my ich na składzie nie mamy. »Piasta« wysyłamy. — **Ig. Korzeń w Kącelowej:** Co do pierwszego pytania, to pisać przez wydział konsularny ministerstwa spraw zagranicznych; drugie wyjaśnione w kronice numeru. Kalendarz w tym roku nie wyjdzie. — **F. Dryka w Cyganach:** Księgarnia Gebethnera i Ski w Krakowie, Rynek. — **K. Zielińska w Wadowicach:** Napisać do dzieci zaraz, żeby reklamowały te pieniądze. — **Fr. Buława w Gilowicach:** Jeżeli władze ściągnęły protokół, to niech już pan jakiś czas zaczeka; to tak prędko nie idzie; żeby wydostać należności w drugiem państwie, trzeba dużo trudu w to włożyć. My wiemy, że głodnemu czekać się sprzykrzy, ale proszę sobie pomyśleć, ile to teraz takich, jak pan. — **Franciszek Ziębicki w Kątach:** Reforma uchwalona, trzeba jeszcze czekać. Żeby ktoś teraz spisywał, ile który z inwalidów chciałby nabyć gruntu — to się nam wydaje nieczystem. Takim ludziom nie trzeba wierzyć, choćby to był jaki dygnitarz. Reformę będzie przeprowadzać rząd, a on jeszcze nikogo z tem nie wysyłał. Pewnie, że jak już do tego przyjdzie, to inwalidzi będą mieć pierwszeństwo. — **Wojciech Magiera w Krzeszewie:** Sprawy o to pólko już pan nie wygra, kiedy jeszcze przed laty nastąpiło przedawnienie. Co do pieniędzy, ma pan słuszność; ludziom ktoś niestworzonych bajd nagada, a oni wierzą w to i powtarzają. Zmiana pieniędzy na marki może nastąpić w takim czasie i tak będzie ogłoszona, że każdy o tem będzie wiedział. Państwo nasze ma dużo trudności do zwalczania to pewne; ale skrzywdzić ludności przecież żaden rząd w ten sposób nie może. Sprawy tych pensyi jeszcze nie uregulowane. — **Wojciech Prądkowski w Posadowej:** To roczniki nie. — **A. Szymański w Strzyżowie:** Gazety amerykańskie już przychodzą do nas; różnica wynosi około pół doby. — **Katarzyna Niemiec w Kokrejstronie:** Niech mąż reklamuje. — **S. D. w Łączkach Brzeskich:** Wyjaśnienie także już było w poprzednich numerach w dłuższym artykule; o środku takim na włosy nie wiemy; to wszystko, co ogłaszają, to cygaństwo. — **W. Krukar w Posadzie Górnej:** Jest taka komisya przy starostwie; tam się udać. — **Józef Przyprawa w Przecieszowie:** Nic nie wiemy o tem. — **Kółko rolnicze w Piotrzykowej:** Otrzymaliśmy; będzie później. — **„Cierpliwy“:** Nie radzimy tej książki kupować; droga, a nic w niej niema. — **Ewa Wajroba w Grabnie:** Będziemy się dowiadywać. Ta gazeta już wnet będzie mogła przychodzić. — **„Czytelniczka“ w Spytkowicach:** Aby na wszystkie pytania odpowiedzieć, trzebaby pół stronicy zadrukować; proszę podać swój adres, to odpowiemy listownie. — **Jan Sikora w St. Sączu:** Jakby wszyscy byli tak niecierpliwi jak pan, to nic dobrego byłoby na świecie. Chciałby pan, żeby przez ten rok istnienia Polski rząd nabudował fabryk i t. d., ale to się nie da zrobić tak łatwo, jak łatwo to powiedzieć. »Piast« nie jest zwolennikiem obecnego rządu, ale nie może mu zarzucać wszystkiego, co się tylko dzieje. Słuszność każdemu trzeba oddać. Rząd musi pewne rzeczy wywozić, boby nam z zagranicy niczego nie przysłano. Nadużyć dużo, przeciw tym trzeba występować. — **Izydor Pilka, Zawoja** n. d. 598, p. Zawoja: Skoro mąż samowolnie opuścił żonę i groził jej zabiciem i na utrzymanie nie daje, to można wnieść do sądu skargę o rozdział od stołu i łoża i zapłatę alimentów. Skargę powinien robić adwokat. — **Paweł Buszek, Kupienin** p. Bolesław: Skoro sąd zajął się gruntem dzierżawionym przez was w imieniu właściciela w Ameryce przebywającej, to temsamem pierwotną umowę unieważnił i nie pozostaje wam nic innego, jak płacić czynsz dzierżawny, ustalony przez sąd, lub zrzucić się z umowy. — **Ciekawski z Szymanowskiego:** Za życia ojciec może rozporządzać majątkiem, jak mu się podoba. Może jednemu synowi wszystko zapisać, a drugiemu nic nie dać, o ile tenże drugi na siebie zapracować może. W rozporządzeniu ostatniej woli musi ojciec przeznaczyć swojemu dziecku połowę tego, coby dziecko otrzymało, gdyby testamentu nie było. Wobec tego jeżeli ojciec umrze, a grunt i majątek za życia da jednemu synowi, inni synowie po śmierci ojca mogą żądać unieważnienia darowizny i zapłaty im połowę tego, coby byliby dostali, gdyby ojciec darowizny nie był uczynił. — **Bonawentura Twaróg, Dąbrowica** p. Szczucin: Skoro pan sprzedał mórg łąki z tem zastrzeżeniem, że gdy sąsiad kupi gdzieindziej, to panu ten mórg odsprzeda, może pan obecnie żądać odsprzedaży łąki. Sprawę należy oddać adwokatowi. — **Michał Szajna, sołtys w Siaczowie:** Moratoryum odnosi się jedynie do pretensyj pieniężnych, do innych świadczeń nie odnosi się wcale, a gdyby nawet, to może być uchylone przez orzeczenie sądowe. — **Franciszek Żmuda w Chabówce:** Jeżeli pan czuł się pokrzywdzonym postępowaniem żandarma, to należało skargę zaraz wnieść — a nie dzisiaj po upływie 2 lat. — **Józef Wnuk, gm. Chrzanów, ziemia Lubelska, powiat Janów:** Skoro od roku 1884 grunt posiada pan w tych granicach jak obecnie, to granic tych prostować nie można, gdyż sąsiedzi nabyli już prawa zasiedzenia. — **Franciszek Wawak, gmina Łodzyk:** Gdy wprowadzą w życie reformę agrarną, to »Piast« szczegółowo opisze gdzie i pod jakimi warunkami można grunta nabyć.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego, Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie. ulica ... Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski.